Jan Zahorski.

Pamięci A-ma M-cza.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

DODATEK MIESIĘCZNY.

(bezpłatny).

Zeszyt III. 1900 r.

1900 r.

TREŚĆ:

1. PAMIĘCI MICKIEWICZA. Str.
(Księga pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy Adama Mickiewicza), sprawozdał Jan Zahorski . . 321

2. HONORYUSZ DE BALZAC.
Listy do cudzoziemki (1833—1842) urywki, przekład J... sza 343

3. GACKI STEFAN.
Giordano Bruno (profil) 406

4. WYSTAWA PARYZKA 1900.
I. Historya wystaw międzynarodowych, II. Historya wystawy paryzkiej. III. Ogólny wygląd wystawy. IV. Statystyka ogólna wystawy. V. Klasyfikacya okazów wystawowych (z dwiema rycinami) 417

5. ***
Czyste ręce, dramat współczesny (dokończenie). 433

WARSZAWA.

Wydawnictwo Przeglądu Tygodniowego.

1900.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 4 Мая 1900 г

Pamięci Mickiewicza.

„Księga pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza (1798—1898).“—T. I i II. Nakład Bronisława Natansona. 1890.

Najtrwalszą pamiątką święcenia u nas setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, będzie po wszystkie czasy pomnik, wzniesiony wspólnemi siłami czcicieli genialnego piewcy. Wprawdzie, niebardzo odpowiada on swemu przeznaczeniu. Zanadto błyszczący i wystawny, nie budzi skupienia ani owych wirów podniosłych, które płyną z poematów wieszcza i jak łabędzie kładą się na duszę, jak orły wzlatują do słońca. W samej postaci zawiele sztuki i łzawej żałości. Jest to może ten Mickiewicz, który pisał ballady i z rozełkań miłosnych spowiadał się w sonetach, ale nie ów, który stworzył „Dziady“, wyśpiewał „Konrada“, ducha narodowego zaczarował w „Panu Tadeuszu“. Mimo te wady i niedokładności, powtarzamy, statua bronzowa Mickiewicza, spozierająca na nas z cokułu, oto-

czonego zielenią, przypominać nam będzie najżywiej rok jubileuszowy, najtrwalszem będzie świadectwem naszej niezgłębionej czci dla poety.

Istnieją wszakże i inne jeszcze sposoby składania hołdu tym, którzy „za miliony kochają“. „Księga pamiątkowa“, z treścią której chcemy zapoznać czytelnika, jest jednym z takich sposobów uczczenia. Nie mieści ona rozpraw naszych „najznakomitszych“ i „znakomitych“. Tu i owdzie tylko błyśnie nazwisko głośniejsze. Redakcya widocznie miała na widoku cel całkiem inny. Szło o to, żeby skupić przedewszystkiem pamiątki po wieszczu, dać wierny opis miejscowości, w których przebywał poeta, oraz zgromadzić przyczynki do charakterystyki osób, z któremi łączyła Mickiewicza przyjaźń lub bliższa znajomość. W końcu wystawiono na światło dzienne rzeczy, pisane przez ludzi spółczesnych; wskrzeszono zmarłych, żeby opowiadali o nieśmiertelnym.

Na czele tomu pierwszego znajdujemy „Listy Adama Mickiewicza, jego rodziny i do niego pisane, oraz wiersze i pamiątki“.

Leopold Méyet, z prawdziwem nabożeństwem gromadzi pamiątki po wielkich naszych wieszczach, kreśli słów parę o strofie Adama Mickiewicza z albumu Maryli. Mowa tu o owym tęsknym a tak prosto wypowiedzianym wierszu:

Bolesne mię dni błogich wspomnienie spotyka,
Chociaż mię dziś Marya w swój imionnik przyjmie,
Bo gdym do swego Maryą wpisał imionnika,
Wpisałem tylko jej imię.

Inne brzmienie tej strofy jest następujące:

Jak te imiona błogi los spotyka,
Które Marya w swój imionnik przyjmie,
Kto Maryą do swego wpisze imionnika,
Wpisze tylko jedno imię.

Podług p. Méysta, wiersz niniejszy, poraz pierwszy drukiem ogłoszony, został wcześniej przez poetę napisany od poprzedniego, tak blizkiego mu treścią i nastrojem.

Ludwik Czołowski omawia w przyczynku następnym wiersz Mickiewicza, wpisany do sztambuchu Maryi Siwickiej („Jak wielorakie świecą na tem błoniu kwiaty“). Podawany w niektórych wydaniach, jako utwór pośmiertny lub „wątpliwej autentyczności“, był skreślony ręką samego poety w imionniku p. Siwickiej, jak widać z treści innych, znajdujących się tam utworów, pisanych przez Ed. Odyńca i A. Giedrojcia. Do wielu wydań dostały się błędy, które p. Czołowski prostuje. Otóż autentyczne brzmienie wiersza drugiego jest: „Jedne sztuczne (błędnie: szumne) w jaskrawych dowcipu ozdobach“ i piątego: „W których są pochowane serca (błędnie w wielu wydaniach: wiara) i nadzieje“.

Po tych dwu przyczynkach, następuje wiązan-

ka listów pisanych przez Mickiewicza lub do niego a także garść korespondencyj osób. Mickiewiczowi spółczesnych. W liście do Julii Rzewuskiej, żony autora „Listopada“, pisanym jak zazwyczaj wszystkie listy poety, bez bujania w przestworach marzeń lub abstrakcyjnych myśli, znajdujemy kilka zdań, dosadnie malujących zwykłe usposobienie Mickiewicza. „Od roku jestem żonaty, pisze poeta. Trudnię się dawnem rzemiosłem, ale w tem mieście, jak w karczmie zajezdnej, ciężko znaleźć kąt spokojny i codzień nowy jakiś hałas myśli rozrywa. Jak podróżnemu na morzu śni się ląd, tak mnie ustawicznie dom ze strzechą w lesie, ale niewiele mam nadziei, żebym go kiedy na jawie obaczył. Przeznaczenie kuje mnie zawsze do bruków, których nienawidzę. Ile razy pani pójdziesz na przechadzkę w las, albo między zboże, proszę wspomnieć o mnie“. List ten zresztą, bez daty i miejsca, dobrze oddaje stan duszy Mickiewicza, kiedy pisał „Pana Tadeusza“. Może też być jednym z przyczynków do wewnętrznej genezy powstania „Ostatniego zajazdu“. W innym liście (1850), adresowanym do p. Salomei Dobrzyckiej, frejliny królowej saskiej a po jej śmierci córki ks. Augusty, wyraża się Mickiewicz z niekłamanym podziwem dla „Felicyty“ Odyńca. Daje poeta rady i wskazówki nieodstępnemu przyjacielowi i między innemi pisze: „Pragnąłbym bardzo, aby Edward zgłębił dzieła wyższej religijnej filozofii a mianowicie Jakóba Böhme: pisma te są rzadkie i w kraju u nas wcale ich niema; można je wynaleźć

w Dreznie lub w Lipsku. Zrobiłabyś pani wielką przysługę w mojem przekonaniu, gdybyś mu je raczyła przesłać. Dodaję wszakże, że dzieła, o których mówię, pisane przez szewca, uważane są pospolicie za zbiór ciemnoty i dziwactw". Idący z kolei list do hr. de Circourt, jest treści czysto osobistej. Podobnie inny, do Trętowskiego pisany, nie zawiera nic donioślejszego, ale znowu natrafiamy na kilka zdań, rzucających światło na temperament poety, na jego stosunek do ludzi. „Nie dotknę tą razą naszych dawnych dyskusyj, albo raczej naszej gawędy... Tyle ci tylko powiem, że twoje kalwińtwo nie robi cię w moich oczach ani czarniejszym, ani straszniejszym". Z listu, pisanego do Jana Czeczota a właściwie dopisku, położonego w końcu listu Odyńca, wielki poeta pisze po swojej pełnej słonecznych wrażeń podróży po Włoszech i Szwajcaryi a jednak nie wynurza się z nich przed przyjacielem, daje tylko suchy, pamiętnikowy opis cudownych pielgrzymek. W końcowem atoli zdaniu wygląda pazur Mickiewicza. „Co się u nas w sercu dzieje, pisze do dobrego Czeczota, kiedy o tobie myślimy i gadamy, kiedy to piszę, niech tobie powie twoje serce". Pani Celina Mickiewiczowa w liście do Antoniostwa Odyńców zdaje sprawę z pożycia w Paryżu, z zajęć gospodarczych, z wizyt składanych w mieście wspólnie z mężem, przyczem dowiadujemy się, że znajomości Mickiewiczów ograniczają się na paru tylko rodzinach, gdyż „Adam nie lubi towarzystwa; ja także nie przepadam za niemi; przekładamy nad

wszystko mieć u siebie w domu kilku przyjaciół, z którymi można otwarcie pomówić".

Listy członków rodziny Mickiewicza nie zawierają nic ciekawego. W końcu Zyg. Krasiński w liście do Mickiewicza wypowiada zdanie swoje o „czerwonym sztandarze", jak zwykle wcale nieprzychylne. Maluje autor „Irydiona" tych, co się około owego sztandaru kupią, barwami najciemniejszemi. Mickiewicz był innego zdania. „Upamiętaj się człowiecze, pisze doń Zygmunt, i nigdy nie powtarzaj, że takie czasy już, iż Bóg samych łotrów dobiera do sprawy swojej".

W dziale drugim p. Antoni Kątski opowiada niektóre szczegóły z pobytu Mickiewicza w Petersburgu i Paryżu. Często poeta odwiedzał dom Kątskich i lubił improwizować przy muzyce, zgasłego niedawno kompozytora-wirtuoza a zwłaszcza kiedy mu przygrywał motyw do słów: „Pije Kuba do Jakóba".

Z. Glogier podaje nuty innej piosnki, szeroko wówczas na Litwie rozpowszechnionej, którą umiłował Mickiewicz i tak chętnie przy niej improwizował. Mówimy o głośnej pieśni, rozpoczynającej się od słów: „Już miesiąc zaszedł". Pani Julia z Grocholskich Henrykowa Rzewuska w dzienniku swoim, przechowywanym w rodzinie Rzewuskich, opowiada nam o religijności wieszcza, o chwilach prawdziwego oddania się Bogu.

Następują „Rzeczy i listy osób spółczesnych Mickiewiczowi". Mamy tu urywek z nieznanej saty-

rycznej powieści Jana Czeczota p. t. „Żmudź i Litwa w karykaturze. Powieść z r. 1829“. Podany jest mianowicie rozdział piąty, opisujący wspólną wyprawę kilku domów obywatelskich do Memla. Jaka jest treść tej wesołej, lubo bez większego talentu pisanej powieści, najlepiej objaśnia epigraf, umieszczony na czele pierwszego rozdziału:

> Precz, precz, nudy, troski,
> Lej, lej nektar boski,
> Niech iskry lecą nad szklanki,
> Dla przyjaciół i kochanki...

Rękopis utworu Czeczota, przechowywany w Krakowie, dostał się w ręce redakcyi wydawnictwa „Księgi pamiątkowej“ dzięki uprzejmości prof. Baudoina de Courtenay.

Hieronim Łopaciński kreśli krótki rys życia zapomnianego dziś poety Feliksa Kółakowskiego, oraz podaje wiązankę jego wierszy i listów. Feliks Kółakowski, jeden z wybitniejszych filaretów, posiadał dar układania dowcipnych, okolicznościowych strofek. Werwą swoją i rubasznym humorem umiał zawsze zabawić gromadzącą się w mieszkaniu adwokata regenta Stanisława Golickiego młodzież wileńską. Był wogóle bardzo mile widziany na zebraniach, zwłaszcza, że posiadał talent karykaturowania. Wesołe to usposobienie bynajmniej nie tłumiło w nim podniosłych wzlotów, oddawał się z zapałem studyom klasycznej literatury a potem badał języki oryentalne. Pewnego razu był pospołu z przy-

jaciołmi swymi: Kowalewskim i Wiernikowskim, powodem improwizacyi Mickiewicza pod napisem „Burza“. „Wyobraź sobie, zwrócił się do Adama jeden z kolegów, że z Kazania dostawszy się kędyś na Wschód i tam się zbisurmaniwszy, że będziesz baszą i że ci do haremu przyprowadzą jako brankę twoją Marylę“. Mickiewicz bynajmniej nie czuł się urażonym tym wybuchem swady przyjaciela, ale owszem, odpowiedział improwizacyą, której pierwsza zwrotka brzmiała:

Słuchajcie! powiem, co się stanie,
Gdy przez kazańskie rozłogi,
Pójdziemy kędyś siąść na dywanie,
Na krzyż założywszy nogi.

Z trzech listów Kołakowskiego w jednym, pisanym do Stanisława Kiewlicza, odbija się usposobienie ówczesnej młodzieży, tak pochopnej do rojeń i zadumy miłosnej. „Pannie Annie na uszko ukłoń się odemnie; ja wiem, że mnie nie kocha, ale czyż idzie zatem, żebym ja jej nie miał uwielbiać? Ludzie jesteśmy, lubimy sobie marzyć i marzyć bez końca“.

Po listach nastepują utwory wierszowane. Mało w nich poezyi, niewiele iskier talentu, ale treścią wesołe, przywodzą ciągle na pamięć owych szaławiłów wileńskich, śpiewających chórem: „Hej, użyjmy żywota“. Już samym tytułem pragnie Kołakowski śmiech obudzić w czytelniku. Mamy np. „Dytyramb przy dorocznej uroczystości Jana Nepomuce-

na na przekorę Pindarowi i jego tłomaczowi kłakami dowcipu nabity, z mózgownicy wystrzelony przez Feliksa Kół.“. Albo inny: „Objawienie się butelki z winem czyli Apocalipsis w kozie“. W wierszu tym jest strofka, zwrócona bezpośrednio do Mickiewicza. Woła wesoły filaret:

Adamie, powstań rubacho.
Lecz powstań rzeźwy i młody,
Z moją się pobrataj flachą,
W niej to życia siedzą ody!
Lecz czy mi szaleństwo zdarza,
Takiego wzywać rymarza!
Nie, nie, ja sam chłysnąć wolę.
Dyabeł nie śpi a któż zgadnie,
Prawda, mówią siedzi na dnie,
Więc całą butelkę golę.

W końcu znajdujemy wiersz pożegnalny na cześć Józefa Kowalewskiego, gdy wyjeżdżał z Kazania na Wschód, zakończony słowami:

Idź, Bogu cię poruczam, daj myślom pogodę,
Służ krajowi, chroń przyjaźń, w dni zrodzoną młode.

Z kolei następuje sylwetka literacka, dotąd nie drukowana, Ignacego Szydłowskiego, późniejszego redaktora „Wizerunków i roztrząsań naukowych“, skreślona z uczuciem i żywo przez Placyda Jankowskiego (Johna of Dycalpa). Należał Szydłowski w swoim czasie do towarzystwa szubrawców. Słynął śród wesołej młodzi pod imieniem poety-witajnika (Gulbi). Dumny i cięty, uchodził powszechnie za

pesymistę; ale był to pesymizm głębszy, nie dający znać o sobie. W kółku znajomych Szydłowski zawsze był wesół. Często sypał zwrotki, tryskające humorem i dowcipem. Hasłem ich było zazwyczaj: kochajmy się. Umarł Szydłowski nie dostąpiwszy znaczenia, jakie mu się ze względu na zdolności należało. Lubił życie bez troski i hulankom oddane, co miało, jak powiada Jankowski, stłumić w nim i wywichnąć talent.

Ludwik S. Korotyński po raz pierwszy podaje drukiem zbiór pieśni ludowych, zebranych przez piętnastoletniego Joachima Lelewela. Są to przeważnie krakowiaki i pochodzą z powiatów: radzymińskiego i łukowskiego. Spisał je wielki historyk w r. 1801.

Następujący rozdział, zatytułowany „Moja bieda“, zawiera paczkę listów rodziny Wodzińskich do Fryderyka Chopina. Stara się z nich p. Karłowicz wyświetlić stosunek Chopina do Maryi Wodzińskiej, której oświadczył się nieśmiertelny twórca walców za bytności swojej w Dreznie. Matka Maryi była przychylna związkowi; sprzeciwił mu się jednak Wodziński. W r. 1837 Chopin zrywa z Maryą i w tymże roku poznaje kobietę o wielkiem macierzyńskiem sercu, ogromnych oczach i bujnych, czarujących zmysłach, podziwianą w całej Francyi powieściopisarkę, panią Dudevant. Była ona dla genialnego muzyka źródłem niewysłowionych rozkoszy, które w końcu zamieniły się w żal i ból.

Dział trzeci mieści „Listy poetów i pisarzy, ży-

jących współcześnie". Sporo zebrano tu korespondencyj ludzi i pióra światłej Mickiewiczowskiej doby. My przedstawimy czytelnikowi to tylko, co odnosi się do Mickiewicza lub wyświetla ówczesne stosunki, nastroje, upodobania.

W liście Aleksandra Chodźki, którego Mickiewicz nazywał „kochanym derwiszem", czytamy: „Przyjechawszy na mieszkanie do Francyi, miałem świeższą pamięć i wiele istotnie ciekawych rzeczy do pisania i zapewne uczyniłbym to, ale stary mój przyjaciel, Adam Mickiewicz, radził mi wziąć się oburącz innej ważniejszej pracy. Robiliśmy poezyę, lecz już nie pisaliśmy. Chodziło o ojczyznę i nie żal mi bynajmniej ostatnich lat kilkudziesięciu, jakkolwiek świat nie widzi, ile i cośmy robili. Francuzi tak mało wiedzieli o nas a jeden z nich, zresztą literat, pytał mię: „Qu'orat ils donc fait ros Slaves? quel peuple est-ce?" Po Mickiewiczu mnie biednemu trzeba było ślęczeć nad gramatykami i nad słownikami i uczyć francuzów ab incunabilis, co wszystko połknęło wiele czasu i trudu, nie głośnie, ale pożytecznie. Odtąd Francya nie będzie pytać nas: „Quels sont ces Slaves?" ideę i naród wprowadziliśmy do Francyi".

Ignacy Domejko w liście do Bohdana Zaleskiego, kreśli zwięzłą charakterystykę Mickiewicza, opowiada lata jego młode i nieszczęśliwą dla Maryli Wereszczakówny miłość. „Z rozstaniem się Mickiewicza z Maryą, kończy Domejko list swój do Bohdana, poczyna się nowa epoka dla niego; zawią-

zuje grono ściślejszych przyjaciół, które dało początek towarzystwu filomatycznemu a potem filaretom, promienistym".

Seweryn Goszczyński, który może najdobitniej stwierdził ówczesny nastrój poetycznej Polski robienia poezyi, pisze do Wacława Pilawskiego z Humania o nudach, na jakie jest narażony i dodaje: „Prawda, że marzyć i trawić się mam teraz pole, ale któryż zbytek nie uprzykrzy się? Moje szaleństwo do rymowania tak mi zbrzydło, że ledwie patrzeć na wiersze mogę: jednak muszę je robić". W podanym bezposrednio pamiętniku Goszczyńskiego, odnoszącym się do lat 1826—1827 a więc pobytu poety w Leszczynówce, gdzie go podejmował u siebie Jan Krechowiecki, znajdujemy garść przyczynków do genezy „Zamku kaniowskiego". „Ten pierwszy rok mój w Leszczynówce, pisze Seweryn, jest dla mnie ważnym pod względem obeznania się z literaturą, szczególnie angielską, której dotąd nie znałem prawie. Przeczytałem całego Szekspira, Byrona, Walter-Scotta, Moora, niektóre zbiory balad szkockich i angielskich. Czytanie to wtajemniczyło mię więcej niż dotąd, w sztukę pisania oryginalnego. Zacząłem pisać „Zamek kaniowski" — myśl zrodzona przed trzema laty, ale dziś inaczej rozwijająca się. Dwie pierwsze pieśni „Zamku kaniowskiego" ukończył poeta w Aleksandrówce, jesienią; scenę puszczyków rzucił na papier w Leszczynówce. Myśl pierwsza powstała w wyobraźni Seweryna z gniazda puszczyków, w kominie rotondy. „Kse-

nia, objaśnia w ciągu dalszym, to jedna z moich kochanek, dla której ostygłem i byłem prześladowany jej miłością. Przed rokiem snułem na niej baladę, póżniej wprowadziłem ją do mojej powieści".

„Jest w tej powieści wiele innych szczegółów, dodaje rozczytany w angielskiej literaturze poeta, natchnionych przez rzeczywistość, dlatego zrobiła takie wrażenie, dlatego ma tyle życia i siły, która towarzyszy życiu". Czy nie na tem polega wogóle oryginalność romantyzmu, że dając najzupełniejszą swobodę wszystkim władzom duchowym, pierwszą pobudkę czerpie z bytu realnego? W liście do Pilawskiego (Warszawa, 1830), znajdujemy żywy opis sporu dwóch obozów, który tyle już razy był rozbierany w literaturze.

Z kolei nie można pominąć listu A. Ed. Odyńca „Do niewiadomego redaktora", w którym mieści się wiele szczegółów bardzo dla ówczesnego stanu umysłów charakterystycznych; przyczem kreśli poeta sylwetkę Klaudyny z Działyńskich Potockiej, kobiety szerokiego wpływu na najwybitniejszych pisarzy. Nazywa ją Odyniec „wspólnym niejako węzłem, który wszystkich jednoczył, duchem, który, bez przesady rzec można, wszystkim jakby swą barwę i nastrój nadawał... Tajemniczy wpływ jej... na drugich, tak był wyraźny i potężny, że mu ulegał zarówno prosty wiarus, który go czuł tylko instynktem, jak i najwyższy umysł (np. Mickiewicz *),

*) Uwaga Odyńca.

który umiał zdać sobie sprawę z natury, z powodu swych wrażeń". Szkoda, że nam nieodstępny towarzysz Mickiewicza nie powiedział, czy lubił zdawać sobie sprawę z swych wrażeń twórca „Dziadów". Po pewnej wizycie u pani Dobrzyckiej, gdzie była również Klaudyna, Domejko odezwać się miał do Mickiewicza: „Patrzałem na nią jak na świętą; chęć mię brała uklęknąć przed nią i prosić o błogosławieństwo". Mickiewicz mówił o Potockiej, że posiada „przerażającą pokorę".

Z kilkunastu listów Słowackiego do Aleksandry Bécu, córki ojczyma poety, chcielibyśmy wiele przytoczyć. Jest tam garść przyczynków do sławetnych zapasów recenzentów warszawskich o wyższości poezyi klasycznej nad romantyczną, do zwycięzkich potyczek „młodej Polski", stosunku Juliusza do Mickiewicza, ograniczyć się atoli musimy jednym wypisem, bardzo charakterystycznym w przedmiocie pojmowania poezyi Słowackiego. „Listy Julki, pisze autor „Beniowskiego", przeczytałem z uwagą i znalazłem w nich to zapytanie: czy on tak czuje mocno, jak pisze? Dziwi mię to bardzo, że ty mi to samo pytanie zadajesz; zdawałoby mi się, że osoba, która mię zna tak długo, powinna raczej zapytać: Czemu on pisząc, nie może wydać tego, co czuje?" Widocznie rozdźwięk między uczuciem a formą, tak bardzo rażący w poezyach Słowackiego, odczuwano już spółcześnie.

Z innych korespondencyj wymieniamy na tem

miejscu listy Józefa Bohdana Zalewskiego oraz Tomasza i Brygidy Zanów.

Tom pierwszy zamykają poezye. Nie widzimy tu naszych „młodych“. Nie wplótł w wieniec, pamięci wieszcza poświęcony, róży o mocnym zapachu Kazimierz Tetmajer, nie przyszedł z polnym kwiatem Kasprowicz, ani Langie z liściem palmy indyjskiej, niema rzeszy „najmłodszych“. Zebrano przeważnie rzeczy spółczesnych lub najbliższych dobie Mickiewicza poetów; jeno tu i owdzie świeci gwiazda nowego nieba. Złożyły się na ten dział ostatni poezye: Adama Asnyka, Ignacego Balińskiego, Deotymy, Maryi Ilnickiej, Wincentego Korotyńskiego, J. I. Kraszawskiego, Apolona Korzeniowskiego, T. Lenartowicza, A. Ed. Odyńca, A. Pileckiego, Adama Pługa, Tomasza Zana. Wreszcie zmarły niedawno Kornel Ujejski odzywa się w pięknym wierszu, A. Pietkiewiczowi poświęconym.

Tom drugi, poświęcony wyłącznie rozprawom, obejmuje sporą wiązankę artykułów, dotyczących bezpośrednio Mickiewicza, ludzi mu współczesnych lub okolic i miast, w których poeta przebywał, kształcił się lub czerpał wrażenia. Mamy nadto prace omawiające rzeczy obojętne, lecz te w sprawozdaniu naszem opuszczamy.

Maryan Dobiecki („Pierwsze miesiące pobytu Adama Mickiewicza zagranicą“) kreśli chwile pobytu wieszcza w Odesie, gdzie wówczas było dużo polaków. Bywał poeta na przyjęciach u p. Szemiotowej, odwiedzał gościnne salony Rzewuskiej. Naj-

częściej jednak widywano go u Zaleskich, gdzie z zamiłowaniem toczono rozmowy o rzeczach literatury ojczystej. W maju, blizki sercu poety, Karol Mankoski, wywiózł go w ogromne „Dzikie Pola“, do stepowej futory „Ludmiłły“. Owiany tajemniczością, ciszą i rozległym widokiem zielonego morza, opiewał stepy Akermanu. Powróciwszy po paru dniach na bruk odeski, rzucił był pierwsze strofy „Konrada Wallenroda“. Poemat ten czytał poeta w kółku bliższych znajomych, na piątkowych zebraniach u Zaleskich lub u p. Szemiotowej. Potrąca także autor o wizytach poety we wspaniałych apartamentach p. Sobańskiej; poświęca słów parę uczcie, którą na cześć wieszcza wyprawił u siebie Lipiński, ziemianin z Podola, zwany „Komandorem“. Niestety, mimo że śród obecnych znajdowało się grono osób, żyjących przyjaźnie z Mickiewiczem, przyjęcie owacyjne nie udało się wcale.

Ostatecznie „suma wrażeń“ wywożonych z Odesy, przyjemną dla poety nie była. Pomimo pewnych prądów swojskich, które przesuwały się śród ówczesnego towarzystwa nad Pontem, pomimo już zaznaczonego objawu, iż żaden z żywiołów a więc i piastujący władzę, górującym nie był — tchnienie kultury innej, niczem nieokiełznanej, wszystko druzgocącej na owym gościńcu nie przeszło bez wpływu... Kto pod prądem tych powiewów stał, cało nie uszedł... Poeta słusznie oceniał te wpływy i dlatego wzbijał ducha swego ku szczytom najwyższym... wszelkie prądy zabójcze pod jego stopami płynęły...

Ta wyborna znajomość sytuacyi ówczesnej osamotnionym go czyniła. „Jestem jak mrówka wychowana w lesie, gdy ją na środek stawu wiatr zaniesie“...—pisał poeta. To usuwanie określa stan jego ducha. Mickiewicz opuszczał Odesę tęskny i osamotniony.

Aleksander Jelski w „Wiadomościach o niektórych pamiątkach po Adamie Mickiewiczu“, opowiada o nieznanych po Mickiewiczu pamiątkach, znalezionych w Miłoszajciach, w powiecie telszewskim, u p. Stan. Wojtkiewicza. Przechowuje się między innemi u państwa Wojtkiewiczów list wieszcza, pisany z zagranicy do Stanisława Dobrowolskiego, ówczesnego prefekta szkół kowieńskich, z którym Mickiewicz w czasie pobytu w Kownie zostawał w zażyłych stosunkach. Niema w tej korespondencyi, wedle przypuszczeń podawcy z r. 1830, nic, coby rzucało światło na ówczesne usposobienie poety, lub dodawało coś rzetelnie ważnego do wiadomości o wieszczu. Żali się tylko poeta na stan zdrowia i donosi, że mu nauka gry na flotrowersie postępuje opornie. Inna pamiątka—to laska, wyrobiona misternie z drzewa brzozowego i malowaniem naśladująca bambus.

I u państwa Skuratowiczów, zamieszkałych w Białej pod Zaosiem, przechowuje się parę drobiazgów po Mickiewiczu, których opis, skreślony piórem Skuratowicza, podaje p. Jelski. W końcu wymienia zbiór pamiątek po wieszczu, przechowywanych u autora. Są to przeważnie autografy.

W „Wiązance pamiątek i wspomnień z miejsc rodzinnych Adama Mickiewicza“, tegoż autora, znajdujemy rys historyczny Nowogródka, gdzie poeta wraz z Janem Czeczotem odbył pierwsze studya naukowe w szkole podwydziałowej księży dominikanów (1807—1815) i Nieświeża, sławnego głośnemi na całą Polskę zbytkami Karola Radziwiłła. W końcu opowiada autor legendę o rusałce Świtezi, którą unieśmiertelnił poeta w pięknej baladzie.

Edward Rulikowski w artykule p. t. „Mickiewicz w podróży do Odesy“, wystawia pobyt wieszcza w Kozarowicach pod Kijowem, gdzie bawił twórca „Dziadów“ u brata Aleksandra (1824—1825). Lubił poeta częste i długie przechadzki i upamiętnił je wesołym napisem, położonym u niedużej kryniczki, sączącej się obok kaplicy przy drodze do wsi Hlebówki: „Adam Mickiewicz. — Byłem i wodę piłem, woda dobra“. Niekiedy zajeżdżał poeta do poblizkiego Kijowa. Po Kozarowicach przyszła kolej na Steblów, gdzie podejmował poetę Herman Hołowiński z żoną Emilią z Boreyków, znaną w całej okolicy z opieki nad włościanami i hojnie udzielanej im pomocy. Poznał był Mickiewicz w gościnnym domu Hołowińskim Micowskiego, autora „Pamiętniczka“, obdarzonego darem opowiadania rzeczy rodzinnych, wszedł w bliższą znajomość z Wróblewskim, namiestnikiem kancelaryi narodowej i uczestnikiem kampanii w r. 1792. Pobyt swój w Steblowie upamiętnił poeta wzmianką o lipie w „Panu Tadeuszu:“

„A tam na Ukrainie czy się jeszcze wznosi,
Przed Hołowińskim domem, nad brzegami Rosi,
Lipa tak rozrośnięta, że pod jej cieniami
Sto młodzieńców, sto dziewic szło w taniec parami".

A w sztambuchu dobroczynnej pani Emilii zapisał wiersz p. t. „Podróżni", poczynający się od słów:

Błądzącym wśród ciasnego dni naszych przestworza
Życie jest wązką ścieżką, łączącą dwa morza.

Z Steblowa podążył Mickiewicz do Pustowarówki, wsi położonej w powiecie skwirskim, gdzie wznosił się dom, zawsze pełen gwaru i życia, Bonawentury Seweryna Zaleskiego. I tutaj zostawił po sobie poeta pamiątkę, mianowicie na ścianie altany, dziś już nie istniejącej, skreślił wiersz, którego początek brzmiał:

Jeżeliś prawy polak, masz czyste sumienie.

W bogato ilustrowanym artykule o „Pamiętnikach po Mickiewiczu w Wilnie", p. Lucyan Uziębło przesuwa przed oczyma czytelnika galeryę znanych wówczas w kraju osobistości, z któremi łączyła Mickiewicza przyjaźń lub bliższa znajomość. Znajdujemy tu nadto garść wiadomości o tem, jak się wówczas Wilno bawiło, jakim był wewnętrzny wygląd litewskiej stolicy, gdzie zamieszkiwał poeta, i t. d. Wreszcie, w „przyczynku biograficznym", polegając na informacyach, dostarczonych przez Franciszka Nowickiego i nieżyjącego dziś Juliana Titiusa, utrzymuje autor, iż Mickiewicz od sierpnia do 23 paź-

dziernika 1823 r., t. j. do chwili zamknięcia w celi klasztoru po-bazyliańskiego, mieszkał w kamienicy Kazimierza Piaseckiego, który na zebraniach promienistych nazywany był przez kolegów podskarbim.

W innej niedużej objętości rozprawie, p. Uzięblo podaje zwięzłą charakterystykę kowieńskiego lekarza Józefa Kowalskiego. Kowalski otaczał czułą opieką wieszcza za jego bytności w mieście nadniemeńskiem, zwłaszcza w tej epoce, kiedy młody poeta, przygnębiony ślubem Maryi Wereszczakówny z Putkamerem, odsuwał się od znajomych i odbywał dalekie wycieczki za miasto. Często wpadał w takie zadumy i tak całkowicie o sobie zapominał, że wracał do domu bez czapki, zostawionej może gdzieś na łące lub w lesie. Odbierał wtedy wymówki i nagany od przyjaciela-lekarza, nic to jednak nie pomagało. Melancholia i roztargnienie ogarniało serce dziwnie wówczas podnieconego i powolnego napadom egzaltacyi poety.

W studyum p. t. „Farys i Derar“, p. Maryan Zdziechowski, badacz bajronizmu polskiego, zestawia poematy, pokrewne sobie treścią, dwóch naszych wieszczów: Mickiewicza i Aleksandra Chodźki. Oddawna rozmiłowany w poezyi dziś zapomnianego druha Mickiewicza, podnosi oba utwory, jako „wybuchy wiosny uczuć“. „Derar“ podobnie jak inne poezye Chodźki, jest „wybuchem indywidualizmu, lecącego wdal różanych nadziei, rozkochanego w szerokich widnokręgach i śmiałych czynach“. Lubo

formą i siłą natchnienia bezwarunkowo ustępuje „Farysowi“, treścią sięga głębiej i tem się od poematu Mickiewicza różni, że „zdradza styczność ze światem i ludźmi“, kiedy w Mickiewiczu zadziwia nas „wspaniała, bujna, upojona wiara i tryumfująca młodość“, żadną nicią z stosunkami świata nie związana.

W końcu, p. Ludwik Żytyński zastanawia się nad „Wrażeniem, wywołanem przez pierwsze poezye Mickiewicza“. Mowa tu przeważnie o wrażeniach na Wołyniu i Litwie, gdzie Mickiewicza wcześniej uznano niż w Warszawie, dzięki wpływowi liceum krzemienieckiego. Znajdujemy tu między innemi dosadnie opowiedzianą scenę w salonie pewnej hrabiny, kiedy obecny na przyjęciu Stanisław Doliwa Starzeński, odczytał niektóre utwory z poezyj Mickiewicza, wydanych w r. 1823 w Wilnie u Zawadzkiego. Obudziły one powszechny zapał i podziw a poeta Starzeński zarzekł się głośno, że pisać balad więcej nie będzie. Notuje autor w dalszym ciągu i wrażenia późniejsze ludzi, wówczas głośnych w kraju lub zagranicą. Między innymi prof. Selin, były słuchacz wykładów literatury słowiańskiej Mickiewicza w Paryżu, mówił z tłumionym zachwytem: „I ja niby jagnię pokorne, przytulony w kąciku, słuchałem z biciem serca tego wielkiego geniusza Słowiańszczyzny“.

Podaliśmy w zwięzłem streszczeniu niektóre tylko prace z bogatego zbioru, zgromadzonego w „Księdze pamiątkowej“. Niepodobna nam oma-

wiać wszystkiego. Ciekawych czytelników odsyłamy do samej „Księgi“, która jeszcze i z tego względu zasługuje na uwagę, że mieści całą skarbnicę ilustracyj, dotyczących Mickiewicza. Znajdujemy dużą galeryę portretów wieszcza, widoki miejscowości, w których przebywał Mickiewicz, wizerunki ludzi, bliskich sercu poety, autografy, i t. d.

Koszta nakładu wspaniałego wydania „Księgi pamiątkowej“, wziął na swoje barki p. Bronisław Natanson a redakcya spoczęła w rękach pp.: Ignacego Balińskiego, Zygmunta Glogiera, Jana Karłowicza i Leopolda Méyeta.

Jan Zahorski.

J. Soboc